



## Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

**Prenumerata** wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austriackim rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a.; w W. ks. poznańskim i całym państwie niemieckim rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskim rocznie 6 rubl., półrocznie 3 rubl. Pojedynczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwulitrowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik” 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy” wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczetowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik”, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcyja i Administracyja „Tygodnika” w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelička Nr. 42.

**Treść:** Sprawozdanie z uchwał Komitetu centralnego. — Szkoły gospodarcze dla pań. — Rozbiór krytyczny artykułu p. Lippomana. St. Zelechowski. — Uwagi o konkurencyi zamorskiej. Her. Czech. — Odpowiedź na artykuł „Uprawa buraków przez przesadzanie”. A. S. — Rozmaitości. — Ogłoszenie konkursu. — Ceny targowe. — Ogłoszenia. — Sprostowanie. — Odpowiedź od Redakcyi.

### Komitet centralny Towarzystwa rolniczego krakowskiego

oprócz załatwienia spraw bieżących, powziął na posiedzeniu swem dnia 21 Kwietnia b. r. następujące uchwały:

Wybrał komisję złożoną z pp. Władysława Struszkiewicza, Karola Czecha i Maryana Dydyńskiego, której polecił ułożenie i rozesłanie okólnika do wszystkich Towarzystw okręgowych, ze ściśle określonymi pytaniami, dotyczącymi kwestyi przesilenia rolniczego, z terminem oznaczonym do nadesłania ich opinii; by następnie komisya zbadała i uporządkowała zebrane materiały i przygotowała ze swej strony podstawy do dyskusyi dla mającego zwołać się w tym celu Ogólnego Zgromadzenia.

Postanowił, by całą resztującą kwotę subwencyjną w ilości 1800 złr. przeznaczyć na zakupno buhai, które pojedyncze Towarzystwa okręgowe rozporządzać będą, również na odświeżenie istniejących już obór zarodowych u pp. Lippomana i Stanisława Jędrzejowicza.

Wniosek dotyczący się podziału tej kwoty na pojedyncze Towarzystwa okręgowe, przedstawił ma komisya hodowlana na przyszłym posiedzeniu!

Ułożenie postulatu subwencyi na rok 1886 odłożył Komitet do przyszłego posiedzenia, mającego się odbyć dnia 5 Maja b. r., na które zaproszeni zostaną wszyscy Prezesi okręgowych Towarzystw rolniczych.

Dla kółek rolniczych obniżył Komitet prenumeratę „Tygodnika rolniczego” z 6 na 4 złr. rocznie.

### Szkoły gospodarskie dla pań.

Utrzymywano dawniej, że „gospodarz dźwiga jeden, a gospodyni trzy węgly domu” lub też odwrotnie, że „co gospodarz zwiezie furą, to gospodyni wynieść może fartuszkem”. Przysłowia te mają zastosowanie obszerne, nietylko w ścisłym znaczeniu słowa, ale odnoszą się i do największych fortun, do wszystkich stanów i zawodów, nie straciwszy nic z biegiem czasu na prawdziwości swojej. Nieopatrzna i niedbała właścianka lub żona rzemieślnika, sprowadza niedostatek w dom, choćby najpracowitszego męża; nieład w domu i zbyt-kowe stroje żony, rujnują urzędnika; brak zaś czynnego i umiejętnego zarządu domem i gospodarstwem kobiecem, powoduje często upadek właściciela majątku ziemskiego. Milionowe nawet fortuny rozlatują się nie tylko winą panów samych, ale i panie odgrywiają tu często główną rolę zamięłowaniem zbytku, zabawy, podróży, błyszczenia za granicą, a zaniedbaniem wszelkich obowiązków, od których i na stanowisku najwyższym i najpoważniejszym w hierarchii społecznej uchyłać się nie wolno.

Wszak dawniej hetmanowe nasze i wojewodziny, trzymały rządą ręką ład i porządek w gospodarstwie kobiecem i domowem, ba co więcej, prowadziły energicznie i skutecznie zarząd całego majątku, gdy mę-



zowie ich dla służby publicznej, lub w czasie wojny zająć się tem nie mogli. Pozostały liczne tego dowody w utrzymanych fortunach i w rozmaitych rachunkach, jakie nam przechowywały domowe archiwa. A były to matony poważne i rozumne, błyszczące nie raz pięknością i wykształceniem, nad którym zdumiewali się cudzoziemcy.

Za najlepszych więc czasów naszych, aż do XVIII stulecia, nie przeszkadzało temu poczuciu obowiązków ani stanowisko społeczne, ani obowiązki towarzyskie, ani wyższe wykształcenie, ani nawet słabość sił niewieści; dopiero za nieszczęśliwych czasów panowania Stanisława Augusta zmieniły się zwyczaje w znacznej części społeczeństwa naszego, a zmiana ta idąc z góry na dół dosięgła aż dworów szlacheckich. Stan obecny jest tylko dalszym skutkiem tego zapoznania obowiązku, gdyż zwyczaje i pojęcia matek musiały odzwierciedlić się w ich córkach i wnuczkach, dlatego też ubyłła znaczna ilość gospodyń chcących i umiejących trzymać owe przysłowiowe węgły domowe. — Znany jest pewnik, że stan moralny społeczeństwa zależy przeważnie od matek czyli od zasad, jakie społeczeństwu temu, od dzieciństwa pojedynczych członków jego wszczepionemi zostaną. Stan materyalny kraju podlega temu samemu prawu.

Tymczasem jakże się odbywa u nas owe wpojenie obowiązków, czyli wychowanie przyszłych pań i gospodyń, przyszłych żon właścicieli ziemskich? Mniej więcej jednakowo w najbogatszych i mniej zamożnych domach, uczą panien wszystkiego prawie, co młodzież męzka uczyć się jest obowiązana, dalej języków, muzyki, nieco malarstwa i t. p., ale o zarządzie domu, o kobiecym gospodarstwie wzmianki nawet nie ma. Są wprawdzie po stołecznych miastach odczyty publiczne w tym celu, ale nie uczęszczają na nie, lub bardzo nielicznie te właśnie panienki, którym to w przyszłości najwięcej może być potrzebnem. Na wsi, matki kochające swe córki, lubo często same dobre i rzędne gospodynie, nie chcą obarczać je tem prozaiczmem zatrudnieniem, zostawiając im czas wolny od nauk na przyjemniejsze i właściwsze wiekowi rozrywki, a czas ubiega, zjawia się wybrany, panna idzie za mąż i wchodzi jako nowa pani i gospodyni pod dach męzowski, nie mając często pojęcia nawet o nowem powołaniu i nowych obowiązkach. Jeżeli potrafi urządzić dom stosownie i gustownie z gotowego grosza, to jeszcze niczem nie jest, wydać bowiem i wydać dobrze potrafi bardzo wiele osób, ale tu chodzi o ład i porządek właśnie w tym celu, by nie niepotrzebnie wydaniem nie było; tu chodzi o przysporzenie dochodów z najróżnorodniejszych źródeł stojących pod ręką pani i gospodyni, a tymi to czynnikami: ładem, gospodarnością i dochodem z kobiecego gospodarstwa, trzymając niewiasta trzy węgły swego domu.

Zdarza się często, że młoda mężatka uzna od razu

stosowność zajęcia się zarządem domu, spostrzeże czasem konieczność przyjścia w pomoc mężowi w znoјnej pracy i przysporzenia dochodu z własnego gospodarstwa; jakąż ona biedna wtedy nie mając pojęcia o tej czynności! ileż to razy ręce jej opadną nim nabierze najprostszycb wiadomości, nim je przyswoi sobie własnem doświadczeniem!

Zależec więc powinno na wczesnem nabyciu wszystkich potrzebnych wiadomości gospodarskich, nie koniecznie w celu wypełniania tych zajęć osobiście, ale dla umiejętnego zadysponowania i przypilnowania, by zrobiono, jak się należy, czy to w zarządzie domowym, ogrodowym, czy w nabiłowym. Dla pań mieszkających na wsi, nie dosyć jest umieć zadysponować obiad, ale i wiedzieć należy, jak każda potrawa robić się powinna, by mieć prawo wymagać dobrego jej wykonania i nie dać się wyzyskiwać przez kucharza lub kucharkę; nie dosyć jest wiedzieć, co ogród produkować powinien, ale znać się trzeba dokładnie na uprawie każdego warzywa, by ocenić umiejętność i staranność ogrodnika, lub pouczyć go w razie potrzeby, gdyż i ogrodników zdolnych, a nie drogich co raz mniej już się spotyka, nie dosyć kazać robić masło, ale zastosować wypada wyrób jego do obecnych wymagań, znać się nareszcie na karmieniu krów i cieląt, dojrzeć wszędzie porządku i czystości i t. p. Cóż dopiero mówić o drobiu i o roślinach handlowych, o malwie, maku i t. d., z których znaczną intratę mieć można. Trzeba wiadomości dokładnych, by nie stało się to zabawką tylko i nie sprzykrzyło gdy korzyści nie będzie, ale istotnem źródłem czystego dochodu. Bawić się w Zosię z „Pana Tadeusza“ i sypać ziarno ptactwu domowemu wygląda bardzo ładnie i poetycznie, ale karmienie drobiu ziarnem samem nie przyniesie rzeczywistego pożytku, gdyż zbyt jest kosztownem. I tak we wszystkim od najdrobniejszych rzeczy poczynawszy, trzeba nauki i wiedzy.

Dzisiaj rozpowszechniło się mylne przekonanie, że wszelkie potrzeby gospodarcze taniej wypadną, gdy się je kupi, aniżeli gdy w domu wyprodukowane zostaną, a źródło tego mniemania leży właśnie w nieumiejętności i niechęci szczerego zajęcia się tem. Wszelkie kupno pociąga za sobą wydatek, gdy należyte wyprodukowanie zużywa pożyteczne siły robocze domowe, wolne od innych pilnych zatrudnień, jak n. p. w czasie zimowych wieczorów, jest więc niewątpliwą oszczędnością.

Jakim więc sposobem mają panie nasze nabywać te wiadomości? Bardzo prostym: matki znające się same dobrze na gospodarstwie powinny oprócz innych nauk, zając jeszcze córki swe nauką gospodarstwa i zarządu domowego; jeżeli zaś nie posiadają tych wiadomości, dać je na praktykę całoroczną, do której z sąsiadek, znanej ze swej gospodarności, bo takich nie brak nam jeszcze Bogu dzięki. Po skończonych



szkolnych czy książkowych studiach, niech panny kształcą się do zawodu praktycznego, a znajdują w tem później własne zadowolenie, pożyteczne zajęcie wolnego czasu i nie mają zadatek do ugruntowania szczęścia domowego. Najpożyteczniejszą jednak działać by mogły umyślnie w tym celu założone szkoły gospodarcze dla panien.

Jeżeli słusznem jest żądanie, by młodzież nasza męzka, mająca oddać się zawodowi gospodarczemu, po ukończeniu nauk w gimnazjum, technice lub uniwersytecie, udawała się jeszcze do szkół rolniczych dla nabycia wiadomości fachowych, tak koniecznie potrzebnymi dzisiaj dla gospodarza; to również potrzebnymi byłoby utworzenie w tym celu szkół żeńskich, które kończyłyby edukacją przyszłych gospodyń i pań domu, a dały przy tem nowe źródło do wytworzenia egzystencji dla pańienek mniej zamożnych, przepełniających obecnie seminaria nauczycielskie nad wszelką miarę i potrzebę. Szkoły takie kształciłyby przyszłe właścicielki majątków ziemskich na dobre gospoście, a pańienki niezamożne na ich pomocnice, które znalazłyby nie tylko znośną egzystencję i przyjemne zatrudnienie, ale nawet byłyby poszukiwane i pożądane. Szkoły takie rozwinęły się już bardzo pożytecznie w Württembergii i Badeńskim i wydały doskonałe rezultaty, przysposabiając zdolne gospodynie i wpajając jednocześnie zamiłowanie do tego zajęcia. Należałoby i nam użyć wszelkich możliwych dróg i środków, by stworzyć choć dwie takie szkoły, przynajmniej przy głównych miastach naszych, Krakowie i Lwowie, gdzie i siły nauczycielskie łatwiej możnaby znaleźć i inne środki pomocnicze wyzyskać. Byłoby na czasie zająć się urzeczywistnieniem tej myśli właśnie przy obecnem przesileniu ekonomicznem, gdzie trzymanie węglów domu naszego potrzebuje rąk wprawnych i ochoczych, a tych nam coraz więcej brakuje.

## Rozbiór krytyczny artykułu p. Lippomana.

W Nr. 6, 7 i 8 „Tygodnika rolniczego“, pojawił się artykuł pana J. A. Lippomana:

„W jakim kierunku zmienić należy system gospodarstwa naszego wobec zamorskiej konkurencji zbożowej“, zatytułowany.

Sprawa powyższym tytułem poruszona jest dla rolnictwa piękną, najżywotniejszą, najpoważniejszą. Z powodu miejsca gdzie i jak ona poruszona została, z powodu okoliczności towarzyszących ogłoszeniu, znanych wielu rolnikom, biorę się do rozbioru artykułu tego. Najprzód podniosę niektóre szczegóły, na ostatku myśl ogólną. Szczegóły wyrzynam rozmaicie, nie w porządku jak w artykule są pomieszczone.

I. Przedstawia nam autor krowę „pół-krwi“,

która 63·75 złr. przeciętnie rocznie wydanem mlekiem przynosi.

Wyprowadzone te 63·75 złr. ze sprzedaży mleka przerobionego na masło, czy są dochodem brutto, czy netto, — nie poucza nas autor.

Czy taka krowa zakupiona, czy przychowana na miejscu została? Jeżeli zakupiona, za ile? jeżeli przychowana jakim kosztem? Ile taka krowa waży przeciętnie? Ile i w jakim składzie dostaje paszy?

O wszystkich tych szczegółach autor mileży. Jakimże więc sposobem można autorowi przyznać, że dobrze wyrachował — albo zaprzeczyć obrachowaniu?

Tak dowolnie wyprowadzony dochód z krowy bierze autor za podstawę rachunku z folwarku o 200 morgach łąk i roli, jako przykład przytoczonego.

II. Czy gospodarstwo o 200 morgach jako przykład z chowem bydła mlecznego przytoczone, zakupione zostało przez właściciela i odrazu jak wykazano urządzone? Jeżeli tak: ile zapłacono za te 200 morgów, a ile wydano na urządzenie? Jeżeli gospodarstwo to nie zostało zakupione, lecz dawniejszy właściciel zmienił sposób gospodarowania, w jaki sposób to uczynił i czy odrazu, czy stopniowo?

Ile dawało dochodu gospodarstwo przed zmianą? Jeżeli zmiana odbyła się odrazu, jakim nakładem? Ile kosztowało zakupione bydło? Jeżeli zmiana odbyła się stopniowo, jakiego potrzeba było do tego czasu? W stadyum przejściowem dochody w porównaniu z dawniej pobieranymi, czy zmniejszyły się i o ile? Czy przeciwnie, powiększały się stopniowo i o ile? Jeżeli wykazane bydło przychowane zostało na miejscu, jakim nakładem, ile wypada na sztukę? Jakiej rasy buhai użyto do krzyżowania, po jakiej cenie takowe zakupowano? Jaką i ile bydło dostaje paszy?

Ile łąk naturalnych?

Jaka wartość i trwałość budynków?

Jaka wartość inwentarza martwych?

Jaka ilość nawozów?

Jak gospodarstwo położone co do komunikacji i miejsca zbytu.

Gdyby wszystko wymienione dane było, możnaby dopiero rachunek prowadzić. Gdy przeciwnie autor wszystkie te momenta przy rachunkowości wiejskiej nieodzowne pomija — wyprowadzone cyfry dochodów są zupełnie dowolnymi — i krytyce podlegać nie mogą. Jedynie tylko można z tego rachunku zacząć cyfry rozchodów, gdyż wykazane wręcz ze stosunkami naszymi nie zgadzają się, zaś niektórych rozchodów wcale nie wykazano, które przecież tak u nas jak i wszędzie przy takim jak przedstawione gospodarstwo są i być muszą.

W wykazie rozchodów omawianego gospodarstwa przytacza autor pozycyą:

„Robocizna i czeladź po 6 złr. z morga“.

Zastanówmy się, czy taka cyfra możebna jest?



Pan L. każe przytoczonemu gospodarstwu utrzymywać 80 sztuk inwentarzy żywych, prócz innych. Sądzę może, bo tego autor nie powiada, 16 sztuk pociągowego, zaś reszta 64 krów i jałownika.

Do obsługi tej ilości bydła i reszty czynności gospodarskich potrzeba co najmniej:

1. Do pociągowego parobków . . .	4
2. Do krów i jałownika dziewczek. .	4
3. Do drobiu i nierogacizny dziewczka	1
4. Kucharka. . . . .	1
5. Do inwentarzy martwych parobek	1
6. Polowy. . . . .	1

Razem ludzi . . . . . 12

Licząc utrzymanie jednego człowieka wraz z pensją rocznie jak najskromniej po 140 złr., uczyni razem rocznie 1680 złr., czyli po 8 złr. 40 cent. z jednego morga.

Przypuszczam, że tych 12-ro czeladzi prócz obsługi inwentarzy, potrafią wszystko co potrzeba zaorać, zabronować, zasiać, zwieźć i wywieźć. Prócz tych czynności rolniczych potrzeba jeszcze zeżąć, związać, skosić, wysuszyć, wymłócić i t. d., tego już czeladź wykonać nie potrafi, ale trzeba najemnika, a najem do wykonania tych czynności 3 złr. 60 ct. z morgi kosztować musi.

Wypada z tego, że czeladź i najemnicy na mógę co najmniej przeciętnie 12 złr. a. w. kosztować muszą. Nadmienię tu tylko, że obrobienie i wykopanie buraków z morga przy sprzyjających stosunkach atmosferycznych 30 złr. w. a. kosztuje.

Dalej w rubryce rozchodów wykazano:

„Podatek 300 złr.“

Jeżeli w tych 20 morgach jest łąk 20 morgów klasy 3-ej, a ornego 180 morgów klasy 3-ej i 4-tej, to podatek musi wynosić o 30 złr. więcej. Jeżeli łąki są tak średnie, rola również, trudno znowu przypuścić, że na 2½ morg. jedna sztuka inwentarza żywego, dużego, utrzymaną być może.

Dalej w rozchodzie wykazano.

„Rzemieślnicy, utrzymanie narzędzi i budynków, wydatki drobne — razem 350 złr.“

Na gospodarstwie 200 morgów, żelazo do różnych napraw i kowal kosztuje rocznie 200 złr., a kołodziej, rymarz, postrąki, smarowidło, nafta, sól i t. p. i ta pozycja niewystarczająca. Z braku wszelkich danych, rachunek co do paszy potrzebnej dla wykazanej ilości inwentarza, by go jak najprościej uczynić, przeprowadzam tak: Każda z 80 wykazanych sztuk inwentarza potrzebuje dziennie przez cały rok po 25 fnt. siana. Tak paszę przez lato na polu, jak dodawaną w stajni paszę zieloną, a przez zimę wszelką mieszaninę pasz, wszystko jako siano obliczam.

Przyjąwszy dziennie dla sztuki 25 fnt., potrzeba dla 80 sztuk na rok 7300 cent. siana. Morgów 100 p.

L, wykazuje pod pastewniami. Morgów 50 pod zbożem. Co się zaś z pozostałymi 50 morgami dzieje nie nie wiemy. Nie chcę się zapuszczać w żadne domysły. Przyjmuję przeto z całych 200 morgów, jak to p. L. chce mieć po 30 cent. siana, co uczyni 6000 cent. siana. Czyli, że brakuje do wyżywienia 80 sztuk bydła 1300 cent. siana. Prócz tego braknie sporo słomy na podściół.

Bydła 80 sztuk musi mieć stajnię odpowiednią. Na zboże i przynajmniej część sian i koniczu musi być stodoła. Musi być szopa na narzędzia. Musi być budynek dla czeladzi wraz z kuchnią. Budynki te, jak najskromniejsze, kosztować przecież muszą 5000 zł. w. a. Budynki nie trwają wiecznie, gdy przy wykazanej wartości, muszą być nie bardzo trwałe, przyjmując wytrzymałość ich na lat 50.

Najskromniejsze narzędzia rolnicze jak: pługi, brony, wozy, uprząż, łańcuchy, uździenice, skopce, zgrzebła, naczynie kuchenne, spiżarniane i t. p. muszą kosztować najmniej 1500 złr. Trwałość tego wszystkiego nie może być przyjęta dłuższa jak lat 10.

Inwentarz żywy, wszystko jedno czy przychowany na miejscu, czy odrazu zakupiony, przedstawia kapitał, który procentować się musi. Przyjmuję jak autor chce, sztuka na sztukę po 60 złr., co uczyni za 80 sztuk 4800 w. a.

Gospodarstwo jak je nam autor przedstawia samo nie pójdzie, owszem takie gospodarstwo potrzebuje fachowego człowieka. Wszystko jedno czy jest to sam właściciel, czy człowiek płatny, czy jeden, czy drugi, za prace wynagrodzony być musi. Na zarząd potrzeba porachować 600 złr.

Zestawmy teraz dochody tak jak p. L. mieć chce, a mianowicie:

40 krów rocznie . . . . .	2520 złr.
za pszenicę . . . . .	768 „
za żyto. . . . .	720 „
„ jęczmień. . . . .	272 „
sprzedaż 6 krów . . . . .	360 „
sprzedaż 30 cieląt . . . . .	180 „
z koni, trzody i drobnych . . . . .	300 „
Razem	5120 złr.

Rozchód sprostowany.

Robocizna i czeladź z morga po 12 złr. .	2400 złr.
podatek. . . . .	330 „
asekuracya. . . . .	150 „
Rzemieślnicy, utrzymanie budynków drobne	350 „
Przykup otręb i maknchów . . . . .	560 „
Amortyzacya budynków . . . . .	100 „
Amortyzacya narzędzi. . . . .	150 „
Procent od kapitału inwentarza żywego. .	420 „
Dokup brakującej paszy 1300 cent. à 1 złr.	1300 „
Zarząd. . . . .	600 „
Razem	6360 złr.



Dochód . . . . .	5120 złr.
Rozchód . . . . .	6360 „
Czyli z jednego morga minus 6 złr. 20 ct.	

By artykułu tego zanadto nie rozszerzyć, pomijam wykazanie, iż gospodarstwo przytoczone zupełnie rozmija się z prawami statyki rolniczej.

W drugim gospodarstwie „z ziemią łąkową lub z lekką rzadką gliną z położeniem wysokiem i klimatem zimnym“.

Przyjmuję dochód wykazany 1550 złr. i sędzę, że powinienby być jeszcze prócz wykazanego jakiś dochód może za żyto, może za owies sprzedany. Do prowadzenia tego gospodarstwa prawdopodobnie z kilkoletnimi pastwiskami i może koszarowaniem w żaden sposób nie potrzeba 20 sztuk. Podatki muszą być niskie budynki mało obszerne, narzędzi nie wiele, robotnik i czeladź więcej niż o połowę mniej kosztowne niż w przykładzie pierwszym.

Przyjmuję wykazany dochód	w 1550 złr.
i jeszcze jak autor chce za trzodę i drobne	300 złr.
Razem	1850 złr.

Trzeba jednak odjąć od tego koniecznie nie wykazane wydatki, a mianowicie:

Wartość budynków 2000 złr. Amortyzacja	40 „
Wartość narzędzi 500 „ Amortyzacja	50 „
Zarząd, tu wystarczy karbowy . . . . .	300 „
Procent od kapitału inwentarza żywego	
250 sztuk à 6 złr. . . . .	75 „
Razem	465 złr.

Pozostaje czystego dochodu . . . . .	1385 złr.
Co czyni z 1 morga.. . . .	6 złr. 92 ct.

Po bliższem rozpatrzeniu się, to właśnie, co p. L. jako ratunek i świetne przedstawia, pokazuje się nie do przyjęcia; to co gorszem nazywa, przedstawia się wcale nie źle.

Może być, że komuś przedstawia się rachunek przeprowadzony przezemnie, na danych dwu przykładach, jako nie ugruntowany. Każdy jednak światły rolnik ze stosunkami naszymi obeznany, na pierwszy rzut oka bez wchodzenia w szczegóły, z dwu przytoczonych przykładów spostrzegł zaraz, iż pierwszy z chowem krów tylko stratę, drugi zaś zysk przynieść musi.

Dlaczego?

Najkrótszą odpowiedzią będzie. Pierwsze gospodarstwo jest intensywnie, nakładowe, drugie extenzywnie o ile można z najmniejszymi wkładami. Gospodarstwo pierwsze jest nakładowe a urządzone źle. Gospodarstwo drugie z małymi wkładami i tak co do rodzaju gleby, jak i położenia, urządzone odpowiednio.

Te parę słów dla rolnika światłego z prawami ekonomii rolniczej i stosunkami naszymi obznajomionego wystarczą.

Chciałbym jednak dla każdego być zrozumiałym, dlatego przeprowadzony rachunek i dalsze twierdzenia obszerniej umotywuje.

Kapitał nakładowy wyszczególniony jest tak w pierwszym jak i drugim gospodarstwie, a mianowicie w pierwszym:

1. 80 sztuk bydła, w tej cyfrze jest robocze, nie podane ile sztuk; 40 krów dojnych i jałownik. Wartości szczegółowej autor nie podaje, mówi jednak w przychodach. „Sprzedaż 6 krów starszych po 60 złr. sztuka“. Starsze krowy mają wartość niższą niż młode, również pociągowe sztuki muszą więcej wartać niż po 60 złr., przyjmijmy jednak wszystkie 80 sztuk po 60 złr. jedna na drugą, to uczyni 4800 złr.

2. Pszenicy na zasiew	20 cent. . . . .	160 „
3. Żyta „ „	20 „ . . . . .	150 „
4. Jęczmienia „	10 „ . . . . .	80 „
5. Nie wykazana wartość narzędzi rolniczych . . . . .		1500 „
6. Wartość paszy produkowanej na gruncie pominiemy w jednym i drugim, tylko dokupioną . . . . .		560 „
7. Najemnik roczny i czeladź . . . . .		2400 „
Razem		9650 złr.

W drugim:

1. 250 sztuk matek po 6 złr. . . . .	1500 złr.
2. 10 sztuk pociągowego po 60 złr. . . . .	600 „
3. Narzędzia rolnicze . . . . .	500 „
4. Najemnik roczny i czeladź . . . . .	1200 „
Razem	3800 złr.

Na gospodarstwie przeto pierwszym sam kapitał nakładowy wynosi na 1 morgę. 48 złr. 25 ct.

Na gospodarstwie drugim . . . 19 „ na 1 m.

Zaznaczam, że w gospodarstwie z krowami kapitał miejscowy na 1 mórg 2½ raza większy niż w gospodarstwie drugim z owcami. Słusznie przeto pierwsze nazwane nakładowem.

Nie mogę tutaj jakby wypadało dowieść, iż u nas gospodarstwo nakładowe stratę przynosi z braku miejsca.

Powiedziałem, iż gospodarstwo pierwsze jest źle prowadzone. Takie twierdzenie potrzebuje uzasadnienia. Porachujmy też co kosztuje roczne wyżywienie tych 80 sztuk bydła, a ile to bydło dochodu przynosi? Z 200 morgów składających to gospodarstwo, 150 morgów zajęte są pod paszę dla inwentarza. Autor nie powiada ile paszy ta przestrzeń wydaje. W dalszym jednak ciągu artykułu powiada, iż 30 cent. z morga spodziewać się można, dlatego i ja rachuję, że po 30 cent. te 150 morgów wydają, czyli razem 4500 cent. w cenie po 1 złr. za centnar uczyni . . . 4500 złr. dokupuje się otręb za . . . . . 560 „

Cały koszt wyżywienia 5060 złr.



Dochodu przynosi to bydło.

Za mleko . . . . .	2520 złr.
Ze sprzedaży 6 krów starych. . . . .	360 „
Za cielęta . . . . .	180 „
Z koni i trzody. . . . .	300 „
Razem	3360 złr.

Ponosimy przeto przy spotrzebowaniu paszy tem byłem 1700 złr. straty, czyli innemi słowy nawóz wyprodukowany kosztuje nas tę sumę. Zapewne te koszty produkcji nawozu pokryje zboże uprawiane na pozostałych 50 morgach, porachujmy.

Sprzedano pszenicy za . . .	768 złr.
„ żyta . . . . .	720 „
„ jęczmienia. . . . .	272 „
Razem	1760 złr.

Istotnie uprawa zbóż na 50 morgach zapłaciła nam nawóz i dała 60 złr. zysku. Skądże wziąć na opłacenie najemników, pensyi czeladzi, podatków, asekuracyi, rzemieślników i zarządu? Na opłacenie tego wszystkiego mamy 60 złr. Jest że to gospodarstwo dobrze prowadzone?

1. Gospodarstwo pastewne z chowem bydła, jeżeli ma zysk przynosić, może być prowadzone tylko w miejscowości do tego odpowiedniej, jak w bliskości większego miasta, większej serowni mającej warunki dłuższej egzystencji i t. p.

Bydło musi być co najmniej takie, żeby spożyta paszę, obsługę, budynek i procent od kapitału zapłaciło tak, żeby nawóz został za darmo. Wtedy dopiero zboże wyprodukowane na tym nawozie może opłacić inne koszty i zysk przynieść. Jeżeli miejscowość stosowna, a bydło dobre samo ono jakiś zysk chociaż w obecnych stosunkach nie duży przyniesie. (d. n.)

*Stanisław Żelechowski.*

### Uwagi o konkurencyi zamorskiej.

Nadmiar spraw formalnych i ztąd wynikający brak czasu, nie dozwoliły Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa rol. krakowskiego przystąpić do szerszej dyskusyi w nader pięknej sprawie: konkurencyi zamorskiej, i aczkolwiek drugie ad hoc zwołane zgromadzenie bezwątpienia gruntownie rozbierze tę kwestyę, sądzę, że nie będzie od rzeczy zajmować się w naszym „Tygodniku“ choć tylko aforystycznie tą kwestyą, ażeby koledzy rolnicy, przy robotach wiosennych z oka ją nie tracili i przede wszystkim swoimi nad tą sprawą myślami zasilali „Tygodnik rolniczy“. Przekonany, że li tylko gruntowną znajomością wszystkich na naszą sprawę oddziałujących czynników, zdolamy odnaleźć i wskazać skuteczne środki do przywrócenia utraconej równowagi stosunków ekonomicznych rolnictwa — mamy nadzieję, że żywa wymiana

zdań przyczyni się do teoretycznego, a w skutek tego do pomyślnego, praktycznego rozwiązania kwestyi, co się z naszym rolnictwem na przyszłość stanie.

Do konkurencyi amerykańskiej przybyła nam w roku ostatnim druga, na razie niemniej przestraszająca — indyjska. Od zachodu więc mamy olbrzymie zakłady, służące [produkcji rolniczej i niezmierzone obszary żyznego lecz jeszcze dziewiczego stepu, ze wschodu zaś mielibyśmy produkcją zboża w klimacie i na ziemi indyjskiej; w środku nieszczęśliwa stara Europa jako plac boju, na którym rozstrzygnie się walka konkurencyjna między Ameryką i Indją.

Otóż wobec takich okoliczności o współzawodnictwie rolnictwa europejskiego doprawdy mowy byćby nie mogło, a siły te zmiażdżyłyby nasze rolnictwo i włożone weń miliardy kapitały.

(Sir James Caird szacuje straty i nakłady kapitału, które Anglia dotychczas z powodu zamorskiej konkurencyi poniosła na 4 miliardy).

Wobec tego niebezpieczeństwa nie od rzeczy będzie przypatrzeć się czynnikom, tak zgubnie na rolnictwo wpływającym; a ponieważ amerykańska produkcja i konkurencja dokładnie są nam znane, zwrócimy się przeważnie do produkcji zbożowej w Indjach, o której już kilkakrotnie „Tygodnik rolniczy“ wspominał.

Produkcja zboża na większą skalę w Indjach nie oddawna datuje się, a zdaje się, że wielkie powodzenie Stanów Zjednoczonych i Kanady spowodowały Indye do współzawodnictwa na tem polu produkcji. Faktem jest, że pierwsze znaczniejsze dowozy zboża z Indyi miały miejsce w r. 1872/73.

Export wynosi w r. 1872/73 centnarów	394.010
„ „ 1873/74 „ „	1,755.954
„ „ 1874/75 „ „	1,069.076
„ „ 1875/76 „ „	2,498.185
„ „ 1876/77 „ „	5,583.336
„ „ 1877/78 „ „	6,340.150

względem exportu dalszych lat, umieszczony był w „Tygodniku rol.“ Nr. 50 szczegółowy wykaz, z którego powtarzamy łączną sumę, a mianowicie:

export w roku 1880/1 cent.	7,444.375
„ „ 1881/2 „	19,803.520
„ „ 1882/3 „	14,144.407
„ „ 1883/4 „	20,641.416.

Wobec tego szeregu liczb, uwidoczniającego ciągle wzmagającą się produkcję, jest naturalnem zapytanie, czy i o ile zboże indyjskie wytrzyma konkurencyę z amerykańskiem? Względem jakości pszenicy indyjskiej spotkaliśmy się w wyżej powołanym Nr. 90 „Tyg. rol.“ ze zdaniem („Wiener Landw. Zeitung“ Nr. 90 rok 1884), jakoby indyjska pszenica względem dobroci nie dorównała pszenicy krajowej, t. j. europejskiej. Otóż niestety tak nie jest, jak tego zresztą od zboża



kultywowanego pod tak korzystnymi warunkami klimatu i ziemi, inaczej spodziewać się nie można.

Dowodem tego jest próba porównawcza, przeprowadzona za inicjatywą Dr. Forbes Watsona w Londynie i za pomocą rządu indyjsko-angielskiego. Sędziowie widzieli przed sobą 827 próbek pszenicy z różnych stron Indyi.

Ceny pszenicy rozmaitych krajów były stosownie do jakości następujące:

pszenica australaska shil. 47—48 za Quarter (248 kilo = 290·5 litr.

pszenica gdańska (polska) shil. 42—46 za Quarter

„ kalifornijska „ 44—45 „

„ amerykańska i kanadyjska „ 42—46 „ i t. p.

Na podstawie tych cen i odpowiednich gatunków przyznali sędziowie:

101 próbkom indyjskiej pszenicy ceny 44—48 sh. za Quarter.

146 próbkom indyjskiej pszenicy ceny 41·5—43·5 sh. za Quarter i t. d.

Pomiędzy 827 próbkami zatem było 247, to jest prawie 30 proc. przednich gatunków, dorównyujących najlepszej pszenicy europejskiej, amerykańskiej i australskiej.

Wobec tego stanu rzeczy dziwić nas nie może, że popyt na indyjską pszenicę wzmaga się, a kiedy jeszcze w r. 1877/8 prawie cały export indyjski do Anglii był przeznaczony — na kontynencie bowiem wyładowano tylko 126.800 cent. metr., to już w roku 1883/84 (obacz „Tygod. rol.“ Nr. 50 r. 1884) zostały 10,133.156 cent. w portach kontynentalnych przeważnie francuzkich i włoskich.

Poszukując dalej przyczyn, dla których konkurencja indyjska nam niebezpieczną być może — innymi słowy jakie okoliczności, produkcję indyjską faworyzują, to przedewszystkiem uwzględnić musimy, aczkolwiek tylko pobieżnie, stosunki klimatu, ziemi i robotnika, oraz środki komunikacyjne w tym kraju.

Jako strefa zboże produkująca zajmuje pierwsze miejsce południowa część Indyi, Dekan zwana, która jest wysoko położoną, górami przeciętą równią, w rozmiarze mniej więcej 25.000 mil kwadratowych, obdarzoną przez przyrodę nie tylko prawie wszędzie dobrą glebą, ale i najlepszym klimatem. Równia Dekanu zimy nie zna, lecz także niedogodności równikowego klimatu są jej obce. Kiedy w strefach begunowych, które są klimatu tropicznego, a mianowicie od strony zachodniej (brzeg Koromandel w miesiącach od maja do września, w nizinie wschodniej brzeg Malabur) od października do stycznia padają ulewne deszcze tropiczne, to gwałtowne wiatry, „Monsum“ zwane i wiatry pasatowe na środkową górską równię sprowadzają pojedyncze tylko deszcze i mgły. W czasie żniw, t. j. od marca do maja, deszczu nie ma, więc najspokojniej

i zupełnie dowolnie żniwa pokończyć można. W północnej części Indyi, w Hindostanie, stosunki klimatyczne i gleby nie są tak korzystne dla produkcji zboża jak w Dekanie, lecz i tutaj na podgórzu Himalaju, a nawet, szczególnie zapomocą nawodnienia w nizinach, udaje się przetrwać wysmienienie. Odpowiednio do położenia znajdują się plantacje kawy, indigo, cukru, bawełny i pszenicy, w niedalekiej odległości od siebie.

Takimi stosunkami nie obdarzyła przyroda Europę w ogóle, a cóż dopiero za różnica z klimatem polskim!

Co zboże indyjskie czyni dla nas bardzo niedogodnem, to ta okoliczność, że żniwo przychodzi w Indjach na miesiące marzec do maja, a tym sposobem jedyną naszą wobec Ameryki szansę odbiera, to jest sprzedaż droższą w tym czasie, kiedy tamtejsze zboże na naszych targach jeszcze się nie zjawia.

Inną rolnictwu indyjskiemu nader sprzyjającą okoliczność, stanowi nadzwyczajna taniość robotnika. Tu nie trzeba jak w Ameryce orać, siać, żąć, wiązać i młócić maszynami, wszystko można robotnikami zrobić; w Indjach bowiem mieszka najtańszy robotnik świata, t. z. kuli.

(Pod tą nazwą rozumie się szczególnie w Ameryce robotnik chiński, lecz nader wielka liczba tych robotników pochodzi z Indyi, z kąd początkowo i to szczególnie po zniesieniu niewolnictwa sprowadzono robotników do Ameryki.

Później dopiero zaczęła się emigracja chińskich robotników, których także kulisami zwano.

Z Indyi i z Chin jest obecnie taki napływ kulisów do Ameryki, że robotnicy miejscowi z tymi robotnikami wstrzeźliwymi i pilnymi współzawodnictwa wytrzymać nie mogą. W każdym razie stoi kuli indyjski znacznie wyżej od kulisa chińskiego).

Od roku 1852, w którym czasie pierwszą budowano kolej w Indjach, podniosła się wprawdzie cena robotnika o mniej więcej 80 procent, z przyczyny poszukiwania kulisów w Ameryce i w Australii i w skutek właśnie ułatwionego przez koleje wychodźstwa tych niepospolitych robotników.

Nie posiadamy wprawdzie dokładnych dat względem cen roboty, musi być jednak bardzo niska, gdyż wobec faktu, że kulisowie bardzo trudno decydują się do wychodźstwa choć na pewien czas do krajów zamorskich, przypuścić więc trzeba, że w samych Indjach mało jest roboty na wielką liczbę robotników, których praca ma być bardzo staranna i sumienna.

Względem indyjskich taryf kolejowych brakuje nam niestety dokładnych wiadomości; ograniczymy się zatem na pobieżny tylko rzut oka na rozwój kolei w Indjach.

Wspomnieliśmy wyżej, że w r. 1853 zaczęto budować tam koleje.



Z końcem roku 1860 miała Indya 1383 klmtr.

1862	"	"	4178	"
1865	"	"	5428	"
1873	"	"	8950	"
1877	"	"	10100	"
1879	"	"	10708	"

obecnie zaś mniej więcej ma Indya 13000 "

Wszystkie koleje indyjskie są skierowane ku Bombajowi, portowi dla handlu europejskiego i przerynają tak Dekan jak Hindostan w całej szerokości.

Z Bombaju idzie zboże albo żaglowcami naokoło Afryki lub parowcami przez kanał Sueski.

Koszta przewozu z Bombaju do Marsylii podają na 1½ franków za tonnę (10 met. cent.). (Wiener Landw. Zeitung Nr. 90 i za nią „Tyg. rol.“ Nr. 50 z roku 1884. „W sprawie wywozu i dowozu zbożowego), co się nam jednak ze względu na taksy przewozowe w kanale Sueskim za mało wydaje.

Bombaj nie jest zaopatrzony w takie magazyny, przyrzady do ładowania, wożenia i t. p., jak miasta portowe amerykańskie, których to brak niemniej większe koszta transportowe powoduje.

Na kolejach indyjskich ruch ogromny i z odnosnych wykazów statystycznych rządu indyjsko-angielskiego na nizkie taryfy wnioskować można.

Tutaj już musimy podnieść fakt, że stosunek kilometrów kolejowych tak do ludności Indyi jak też do jej przestrzeni jest nadzwyczaj mały.

Z tego jednego faktu już możemy powziąć przekonanie, że Anglicy w Indyi nie są Yankesami amerykańskimi.

Czy ten stosunkowy brak przedsiębiorczości i ograniczenie na mniejsze interesa na nas dobrze czy źle oddziaływa, któż to stanowczo rozstrzygnąć może?

Starsze zasady ekonomii społecznej i politycznej gwałtownym ulegały i ulegają zmianom, gdyż zbyt jaskrawo objawiła się częściowa ich błędność przez ciężkie choroby społeczne, które obecnie cierpimy.

Ich miejsce jednak zajęła obecnie niepewność, nie tylko pod względem teorii, ale więcej jeszcze w praktycznym jej zastosowaniu, w ocenieniu przyczyn i skutków; a cała nasza obecna kryzys — cóż ona innego jak następstwo mylnie ułożonych premissów? stworzenie przyczyn, względem których ekonomiści zupełnie innych spodziewali się skutków. Ztąd pochodzi wielka potrzeba, by gmach ekonomii nie wznosili sami ludzie do abstrakcyi przywykli i wyłącznie teorii oddani, lecz aby każdy myślący gospodarz, zastanowiwszy się nad kwestyami ekonomicznymi, obchodzącymi go, przystąpił do wymiany zdań, z której jedynie nareszcie prawda się wykrystalizować może.

Wracając jednak do naszego tematu, który mimowolnie opuściliśmy, niech nam wolno będzie przeciwstawiać rozwojowi kolei indyjskich rozwój kolei w Zjednoczonych Stanach Ameryki.

Widzieliśmy długość kolei w Indjach, która ma mniej więcej 2/5 powierzchni Zjednoczonych Stanów (kwadrat kilometr. 3,826.236 a 9,272.449).

W Ameryce wcześniej zaczęto budować koleje, bo już w r. 1844.

Stany Zjednoczone miały:

Z końcem roku 1845 kolei 7413 kilom.

"	"	1855	"	29.298	"
"	"	1865	"	56.136	"
"	"	1875	"	119.283	"
"	"	1876	"	120.148	"
"	"	1877	"	127.491	"
"	"	1878	"	129.210	"
"	"	1879	"	133.640	"

i od tego czasu przybyło znowu mniej więcej 10.000 kilometrów.

W ostatnich 5-ciu czy 6-ciu latach wybudowano więc w Zjednoczonych Stanach tyle kolei, jak w Indjach w ogóle istnieją. (Aby czytelników liczbami nie nudzić, nie przytoczymy zestawienia względem Kanady, która nie w takim stosunku, ale zawsze bardzo znacznie środki komunikacyjne powiększyła, co się także odnosi do spławnych kanałów, istniejących w tych dwóch krajach w nader wielkiej liczbie, w Indjach zaś kanałów, przeważnie do nawodnienia, jest tylko mniej więcej 4500 kilometrów).

Wiemy dokładnie, że dzisiejsza konkurencja amerykańska jest skutkiem właśnie tego rozwoju kolei i kanałów (subwencye rządowe w naturze przez nadanie kolejom znacznych obszarów ziemi wzdłuż kolei).

Otóż to, co w Ameryce tak szkodliwie na nasze rolnictwo oddziaływało, niekoniecznie ten sam skutek w Indjach mieć mnsi.

Takie przynajmniej jest zdanie słynnego ekonomisty i gruntownego znawcy Indyi, James Caird. Twierdzi an, że właśnie wybudowanie stosunkowo gęstej sieci kolejowej w Indjach uratować nas może od tej niebezpiecznej konkurencyi, a co najmniej wstrzymać regularny export w większych ilościach.

Indye eksportują zboże, ale co kilka lat ginie tam z głodu tysiące i tysiące ludzi (przypominamy głód w Brissa i w Hiderabad), ponieważ w okolicach, pozabawionych środków komunikacyjnych, żywności dla nader gęstej ludności dostarczyć nie można. (Katastrofy głodowe powtarzają się tak często, że rząd indyjsko-angielski zwołał rodzaj ankiety, t. zw. Famine comission, celem badania środków, któremi by głodowi zapobiedz można. Na ten cel przeznaczono znaczne fundusze). Liczne wychodźstwo kulisów z Indyi i z Chin, które niemniej w pewnych interwałach głód nawiedza, wychodźstwo, które znakomicie się przyczynia do powiększenia produkcji Ameryki, a ztąd do zaostrenia konkurencyi, jest naturalnem następstwem tego miejscowego i z pewnością dotkliwego braku żywności,



gdyż, jak wyżej wspomniałem, tak Chińczycy jak Hindusy już ze względów religijnych ojczyznę swoją niechętnie opuszczają. Produkcya indyjska jednak (w r. 1881 szacowana według przeciętnych cyfr z dłuższego peryodu na 40 mil. Quarter., czyli 116,500,000 hektolitrów) nie wystarczy dla 239.5 milionów mieszkańców Indyi, a przy lepszych stosunkach ekonomicznych i przy odpowiednich środkach komunikacyjnych, spotrzebowaliby Indye nie tylko całą, teraz exportowaną ilość zboża, ale nawet wielka ilość kalifornijskiego zboża mogłaby w Indjach, jak również przy odpowiedniej zmianie stosunków i w Chinach znaleźć konsumentów.

Przyznajemy, że to środek skuteczny coby w dalekiej przyszłości — niechaj i on obecnie nam będzie nadzieją, że konkurencya zamorska nie pozostanie może na zawsze tak niebezpieczną dla nas. (C. d. n.)

*Herman Czech.*

## Odpowiedź na artykuł Tygodnika Rolniczego.

### „Uprawa buraków przez przesadzanie“.

Autor powyższego artykułu przemawia za uprawą buraków przez przesadzanie i wyrachował, że przy plonie z morga 250 ctr. baraków z ziarenek a 200 ctr. z flanców, kosztuje 1 ctr. w pierwszy sposób uprawianych 20., zaś z flanców tylko 15 centów.

Sam autor przyznaje, że plon buraków z ziarna wynosić może z morgu 250 ctr. z flanców zaś tylko 200 ctr. co jeszcze rzeczywistości nie odpowiada bo śmiało przyjąć można, że z pewnej przestrzeni buraki produkowane z ziarna wydają dwa razy tak wielki plon, jak buraki przesadzone, a to z następujących przyczyn: Ziarno buraczane ma kilka komórek zawierających ziarnka do kiełkowania mniej więcej zdadne. Ponieważ jeden kiełek słaby, nie potrafi dźwignąć ziemię, sadi się więcej ziarenek. Każdy moralnie rosnący burak ma jeden korzeń długi i małe słabe boczne korzonki.

Po wejściu buraków rosną tak dłuższe jak małe korzonki razem i często się tak pokrzyżują, że przy rozbieraniu flanców wielkiej ostrożności potrzeba, aby choć te długie korzenie nie były uszkodzone, ale i tu się często koniec uruwa, małe korzonki znowu po większej części się odrywają i dlatego każdy przesadzony burak tak długo choruje, aż nowe korzonki wypuści, zaś urwanie długiego korzenia jest powodem, że burak traci naturalną formę długości i rośnie więcej w liście niż w głąb.

Że plon buraków produkowanych przez przesadzanie jest znacznie mniejszy jak przy wysadzeniu ziarnka zaraz w pole, przyznaje sam autor, lecz ta różnica o wiele większa jest, niż on podaje. Co do kosztów uprawy można twierdzić, że koszt roboty

ręcznej przy uprawie przez przesadzanie, jeżeli nie większe, to zaś nie mniejsze będą jak przy uprawie z ziarenek na przeznaczoną rolę zasadzonych, jeżeli robota konna w odpowiednim czasie i dobrze wykonana będzie, co w następujący sposób urządzić należy: Zaraz po sprzątnieniu zboża zpokłada się pole pod buraki przeznaczone i zwalcuje się, żeby jeszcze w cieplejszym czasie ziarno chwastów kiełkować i żeby ziemia fermentować mogła. (Damit die Gahre erfolgt).

Jak się pokładanka zazieleni nastąpi uprawa według potrzeby eksterpatorem i bronami i znowu czas jakiś spoczywa. Przed zimą wywiezie się nawóz, przeorze się w stosunku do głębokości dobrej ziemi, głębiej albo płycej, a przy oraniu puści się za każdą skibą podskibowiec.

Gdyby w żaden sposób nie można nawozu w jesieni wywieść i przeorać, zorze się rola pod buraki z użyciem podskibowca bez nawozu i ugnity nawóz rozrzuci się albo w zimie albo wczesną wiosną na zaskrudloną orkę. Jeżeli nawóz na zimę nie był zaorany należy się go wcześniej na wiosnę przeorać i pozostawić w spokoju, aż nasienie chwastów korzenie wypuści, potem się według potrzeby eksterpatorem i bronami rolę sprawi.

Zimowa orka z nawozem może być na wiosnę płytko przeorana w czystym albo suchym gruncie tylko sprawiona. Na sprawionce pobierają się korzenie chwastów i jeżeli ma przyjść sztuczny nawóz, to się rozsypie na sprawione pole i zrobią się rzędkie w odległości 18 cali. Jeżeli grunt i czas suchy, idzie lekki walec po rzędkach, którego dwóch chłopaków ciągnie, za walcem idzie markier, a ludzie sadzą małymi kopaczkami, albo raczej drewnianymi kończystymi łopatkami na zrobione znaki ziarnka buraków. Gdzie się buraki nie uprawiają na wielką skalę, sadzą się w drugiej połowie kwietnia, albo na początku maja bo wcześniej sadzone potrzebują dłuższego czasu do wschodzenia i bardziej trawą zarastają.

Jeżeli grunt przed sadzeniem buraków był dobrze uprawiony, nie zarasta bardzo trawą i nie wymaga kosztownego obrobienia rękami. Jak buraki podrosną i ziemia się zległa, idzie drapacz (plewnik) między rzędkami a gdy trawa zwiednie mały płużek. Przy niepewnym czasie musi zaraz za plewnikiem płużek iść, żeby między rzędkami woda nie stanęła. Istnieją także plewniki połączone z płużkiem, który się odjąć da i użyje się go stosownie do potrzeby. Za plewnikiem i płużkiem, pokopie się grzebień rzędka, między burakami małą, lekką kopaczką i wybierze się trawa, co bardzo prędko idzie i mało ręcznej roboty wymaga. Jak buraki podrosną, przejdzie się je znowu plewnikiem i płużkiem i przerwie. Dla porządku dosadzi się, gdzie brakuje, choć to ledwie robotę zapłaci. Na tem można ręczną robotę zakończyć i ograniczyć się na konną robotę ile razy grunt i czas wymaga, choć drugie pokopanie grzebień kopką bardzo jest pożyteczne.



Są wypadki, że gdzie jaki kawałek ma się jeszcze w czerwcu burakami zasadzić i tu jest sposób przez autora podany stosowny, żeby taki kawałek flancami zasadzić.

Jeżeli się buraki do źle uprawionej roli zasadzą, trzeba je od robotnika kupić, ale nie tylko w ten czas, gdy się ziarnka sadzą ale i w razie przesadzania flanców.

A. S.

(Zdaje się, że Szanowny autor powyższej odpowiedzi nie zupełnie uwzględnił powody, dla których p. Jan Breuer poleca uprawę buraków przez przesadzanie. Wszak i on zastrzega się, że uprawy tej nie jest „bezw warunkowym zwolennikiem“ a poleca ją „szczególnie tam, gdzie czy to dla niewłaściwej do uprawy buraków gleby, czy też dla braku robotnika we właściwych porach, burak ziarnem sadzony lub siany bywa niepewnym“. Do tej niewłaściwej gleby pod buraki należy i niedostateczna jej uprawa w jesieni, co przy ziemi cięższej i mniej przepuszczalnej spowoduje zbyt późne opóźnienie na wiosnę, w którym to razie i p. A. S. przyznaje stosowność flancowania. Chodzi więc o sposób wykonania tej roboty. Jednym z głównych warunków udania się buraków flancowanych jest zdaniem naszym wcześnie przygotowanie tych flanców i zasianie w tym celu jak najrychlej nasienia, czy to na zimnych inspektach (przy małej kulturze) czy też na doskonale w jesieni uprawionej ziemi, by w maju a najpóźniej na początku czerwca mieć flance odpowiednio do sadzenia. Rzędowa uprawa tego nasienia jak ją p. Breuer doradza ułatwia przy wydobywaniu rozplątanie korzeni, a maczanie ich w glinie z nawozem zasklepia rany powstałe przez skrócenie korzeni. Kształt buraka nie zawsze stosuje się do kształtu flanca, gdyż n. p. oberndorfskie grubieją na wierzchu trzymając się tylko cienkim korzeniem ziemi, więc im skrócenie tegoż nie przynosi tak znacznej ujemy. Przypisek Red.)

## Rozmaitości.

**Zniszczenie mchu na drzewach owocowych.** Podług zapewnień „Niemieckiej Rolniczej Pressy“, najlepszym i najłatwiejszym środkiem w tym celu, jest zwykła nieprzefermentowana gnojówka, którą posmarowawszy należy pień i gałęzie drzew owocowych nie tylko niszczy się mchy, ale oraz i znajdujące się pod korą robactwo.

**Poprawienie mokrych łąk popiołem z węgla kamiennego.** Insbrucka rolnicza gazeta „Landwirth-Blätter“ poleca bardzo użycie popiołu z węgla kamiennych na kwaśne łąki. Środek ten dawno jest znany, lecz dotychczas mało używany. Łąki mokre, pokryte często żółtawą wodą, należy przeciąć najprzód rowem głębokim 12 do 18 cali, nawet w takim razie, gdy za-

dnego spadku nie mają; następnie posypywać popiołem z węgla kamiennych, a po zebraniu siana, w czasie suchym zaskrudzić. Postępowanie to ponawiać przez kilka lat, a stopniowo ubywać będą trawy kwaśne zostawiając miejsce dla słodkich i koniczyny, którymi łąki te podsiewać należy. Na łąkach suchych popiół ten jest szkodliwym.

**Trawy na grunt piaszczysty.** Na bardzo suche, prawie lotne piaski, najodpowiedniejszą jest podług „Wiedeńskiej rolniczej gazety“ trawa *Festuca ovina*, a następnie *Festuca duriuscula*. Pierwsza zadawalnia się wprawdzie zupełnie czystym prawie piaskiem, ale nie tworzy dostatecznego zadarnienia, dla tego siał ją wypada razem z *F. duriuscula* wyjąwszy na piaskach lotnych, gdzie *F. ovina* jest jeszcze o tyle możliwą, że znosi największe posuchy, daje skromne ale pożywne pastwisko dla owiec i nie cierpi przez zdeptanie raciami. Po kilku latach polepsza znacznie ziemię swoimi korzeniami i zasili ją dostatecznie pod zasiew żyta, należy jednak w takim razie skutecznie pokład w maju, gdyż korony i korzenie tej trawy nie łatwo gniją. Gdy jednak przeoranie nastąpi tylko w zamiarze ulepszenia pastwisk, to oprócz tej samej trawy siał już można i *Festuca duriuscula*, która również jest pożywną, a przez wyższy wzrost przysparza znacznie ilość paszy. Można dodać już także nieco koniczyny białej i chmielowej. Przywłoczenie musi być w każdym razie bardzo płytkie, a dla ochrony można zasiał owies, który gdy nawet nie rozwinie się dostatecznie da zawsze ochronę przy wschodzeniu trawy, w przeciwnym razie, na przykład na nieco silniejszej ziemi, należy go skosić w stanie zielonym.

**Ankieta rybacka.** W dniu 11 kwietnia b. r. odbyła się w Krakowie w domu hr. Artura Potockiego narada nad uregulowaniem prawa i wykonywania rybołówstwa rzeczno-górnego. W naradzie tej wzięło udział 28 osób. Po wyczerpującym i wszechstronnym rozbiórce tego przedmiotu powzięto następujące uchwały:

„Nie wchodząc tymczasem w rozstrzygnięcie, czy i kto jest uprawniony i czy uprawnionych zindemnizować, czy też przez czas jakiś wykonywać domniemane ich prawa na ich rachunek, stawia się zasadę:

Wykonanie prawa rybołówstwa przejmuje kraj w swoje ręce.

Koszta wykonywania prawa rybołówstwa pokrywa Wydział krajowy z ogólnych dochodów tegoż rybołówstwa“.

Uznać konieczność utworzenia Inspektora rybackiego przy Wydziale krajowym.

Uznać konieczność rewirów rybackich według zasady: „Rewir rybacki zawiera przestrzeń, dającą możność wylęgu, odchowu i połowu ryb, z uwzględnieniem głównego gatunku ryb i ile możności w granicach powiatów politycznych“. Rozdziału wód na rewiry rybackie dokona Wydział krajowy przez specy-



alny swój organ wykonawczy, tj. Inspektorat rybacki.

Zaprowadzić karty (certyfikaty) rybackie płatne. Tępić zwierzęta dla rybactwa szkodliwe, z zastrzeżeniem istniejącego prawa polowania.

Uporządkować stosunki rybackie na wodach międzyprowinencyalnych i między państwowych.

Wydać uzupełnienie ustawy rybackiej z r. 1882, tablicę z malowanymi rybami krajowymi, z tekstem objaśniającym.

Uznać konieczność zmiany przepisów ustawy wodnej państwowej i krajowej dla rybołówstwa szkodliwych, a wprowadzenie przepisów dla tegoż gospodarstwa pomocnych.

W końcu wybrano delegatami do ankiety mającej się odbyć we Lwowie pp. Bobrzyńskiego, Louis-Wawel, Nowickiego, hr. Potockiego, Gostkowskiego i Zatorskiego.

W toku posiedzenia nadeszła wiadomość, że rząd nie wyda żadnych przepisów wykonawczych do państwowej ustawy rybackiej z r. 1885., lecz, że wezwie Sejm, ażeby przepisy te w formie ustaw krajowych we właściwym zakresie przeprowadziły.

**Usiłowania hodowców w Ameryce** do wytworzenia odpowiednich dla ich stosunków ras bydła mlecznego i opasowego, których produkta równałby się mogły z europejskimi pozostały dotychczas jeszcze bez pożądanego skutku „Gazeta mleczna“ (Milch Zeitung) z dnia 7 stycznia b. r. w sprawozdaniu swem z wystawy w Chicago przedstawia dotychczasową bezskuteczność tych starań. Ogromna ilość bydła rozpłodowego sprowadzana z Europy, czy to rasy mięsnej jak: Chorthorn i Stereford czy mlecznej jak holenderska, zawiodły oczekiwania hodowców tak w utrzymaniu ras tych w czystości, jako też i przy najrozmaitszych krzyżowaniach. Znakomite zalety ras powyższych wyrobione zostały nie tylko odpowiednią hodowlą, ale i współdziałaniem stosownej gleby a przede wszystkim klimatu, którego jest odmiennym w tych właśnie okolicach Ameryki, w których hodowla bydła najbardziej jest pożądana.

Nie bez wpływu na niezadowolniający dotychczas wynik tych prób jest niewątpliwie i ta okoliczność, że przy tak znacznym zakupie bydła europejskiego, obecnie szczególnie holenderskiego, sprowadzono wiele sztuk mniej dobrych, a po części najgorszych jakie tam do pozbycia miano. Dla tego też i ostatnia wystawa nie zadowolniała wcale hodowców i nie wykazała jeszcze możliwości, zupełnego połączenia doskonałych własności bydła europejskiego z wytrzymałością klimatu Ameryki.

**Wyka kosmata czyli piaskowa** (Vicia villosa). P. Schirmer podaje w „Niemieckiej roln. Presse“ następujące doświadczenia, odbyte z tą ważną na grunta piaszczyste rośliną. Zasiana w roku 1883 w kilku miejscowościach udała się znakomicie; zasiana sama, rzędowo doszła wysokości pięciu stóp, a w pierwszej połowie maja gotową była do koszenia na paszę. Zasiana

w tymże roku z żytem świętojańskim dała z magdeb. morga 120 cent. zielonej paszy. W następującym roku skoszona i wysuszona na kozłach dała z magd. morga 35 cent. suchego siana; po wczesnem skoszeniu wyka ta odrasta, zakwita i wydaje ziarno. Część jej pozostawiona na ziarno w r. 1883 nie mogła być uprzątniętą dosyć wcześnie dla niepogody, wskutek czego dużo ziarenek wysypało się na polu, które jednak w roku następnym zeszły i dały sprzęt dosyć obfity.

Mieszanka złożona z wyki kosmatej, owsa, łubinu seradelli, zasiana została w połowie maja 1883 r. z przeznaczeniem skoszenia jej na siano; wskutek jednak suchego lata wegetacja wyki opóźniła się, miała więc po skoszeniu mieszanki służyć jako pastwisko dla owiec i przedplon pod żyto. Chociaż była rzadka pozostawiono ją na pola i na wiosnę otrzymano dobry plon. Jako przedplon pod żyto ma być lepszą jeszcze od łubinu.

**Pytania co do oszczędności.** P. A. Goltz przesłał do warszawskiego dwutygodnika „Kronika Rodzinna“ następujące pytania: 1. W jakich wydatkach (osób klasy wyższej, a wszczególności większych właścicieli ziemskich) możebną jest oszczędność? (stosunkowo do obecnego stanu). 2. Jak odpowiednio do tego celu przeprowadzić reformę zwyczajów, obyczajów i wychowania? 3. Czem do tego zadania przyczynić się może pani domu? 4. Czem zaś inni członkowie rodziny? 5. Jak powściągnąć zbytki w strojach, ekwipażach itp. Redakcja „Kroniki“ oświadczyła, że chętnie drukować będzie wszelkie odpowiedzi i uwagi zastosowane do powyższych zapytań.

### Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi, Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie do wykładu jednej z nauk zawodowych a zarazem dyrektora szkoły.

Z posadą tą połączona jest, oprócz wolnego pomieszkania płaca roczna w kwocie 1700 złr. w. a., dodatek aktywalny w kwocie 360 złr. w. a. i dodatek pięcioletni 200 złr. w. a.

Nauczyciele zwyczajni szkoły Czernichowskiej są urzędnikami krajowymi — jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustanową służby krajowej z dnia 23 Marca 1866, o ile takowa do nich może być zastosowaną. Szczegółowe określenie praw i obowiązków dyrektora mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą, winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) metrykę urodzenia,

2) krótki życiorys,

3) świadectwa udowadniające kwalifikację do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wniesć należy do Wydziału krajowego najdalej do 15 Czerwca 1885 r.

We Lwowie dnia 14 Kwietnia 1885.



## Wiadomości handlowe.

**Kraków** 21/4. za 100 klg. Pszenica biała od 8.— do 8:25; żółta od 7:85 do 8:20; czerwona od 8:25 do 9.—. Żyto od 7:10 do 7:35. Jęczmień od 7.— do 7:75. Owies od 8.— do 8:50. Kukurudza od 7:25 do 8.—. Groch od 7:50 do 19:75. Fasola od 10.— do 12:50. Wyka od 6.— do 6:50. Tatarka od 7:50 do 8.—. Proso od 7.— do 7:50. Rzepak zimowy od —.— do —.—. Konieczyna czerwona od 45.— do 50.—; biała od 40.— do 50.—. Tymotka od —.— do —.—. Łubin niebieski od —.— do —.—; żółty od —.— do —.—. Maki w młynach od Nr. 9 do do Nr. 0, od 7:40 i 8:40 do 17:40 i 18:60. Mąka czerwona 5.—. Otręby od 4:20 do 4:40. Spirytus z opłatą na 75<sup>o</sup> Tral. hektoliter zlr. 51:85. Okowita z opłatą na 95<sup>o</sup> Tral. hektoliter zlr. 51:85.

**Przemyśl** 17/4. za 100 klg. Pszenica żółta 8.—. czerwona 7:50., biała —.—. Żyto 6:75. Jęczmień od 7.— do 8.—. Owies 6.—. Groch 8.—. Fasola —.—. Kukurudza —.—. Proso —.—. Tatarka —.—. Rzepak —.—. Konieczyna —.—. Ziemniaki 3.—. Słoma 1:10.

**Rzeszów** 22/4. za 100 klg. Pszenica od —.— do 8:25. Żyto od —.— do 7:25. Jęczmień od —.— do 8.—. Owies od —.— do 8.—. Groch od —.— do 9:50. Fasola od —.— do 9:50. Wyka od —.— do —.—. Proso do 8:75. Tatarka od —.— do 10:50. Rzepak od —.— do —.—. Okowita 1 litr 30 ct. Otręby od —.— do —.—.

**Tarnów** 17/4. za 100 klg. Pszenica od 8.— do 8:35. Żyto od 7.— do 7:25. Jęczmień od 6:50. do 8:25. Owies od 7:25 do 7:50. Groch od 10.— do 12.—. Bób od 7:80 do 8:10. Tatarka od —.— do —.—. Proso od —.— do —.—. Kukurudza od 6:90 do 7:40. Ziemniaki od 2:80 do 3.—. Rzepak od —.— do —.—. Konieczyna od 35.— do 50.—. Siano od 1:90 do 2.—. Siano z konieczyny od 2:80 do 3.—. Słoma od 1:50 do 1:60. Okowita za 1 litr —56. Masło za 1 klg. od —75 do —80.

**Wiedeń** 21/4. Za 100 klg. Pszenica od 8:40 do 10:20. Żyto od 7:65 do 8:90. Jęczmień od 6:50 do 10.—. Kukurudza od 6:90 do 7:50. Owies od 7:85 do 8:50. Tatarka od 7.— do 7:50. Rzepak od 12:25 do 12:75. Fasola od 9.— do 10:50. Groch od 9:50 do 13.—. Soczewica od 8.— do 16.—. Wyka od 6:50 do 7:25. Proso od 6:50 do 7:25. Konieczyna od 45.— do 65.—. Siemie lniane od 13:50 do 14.—. Siemie konopne od 14.— do 15.—. Spirytus za 10.000 lit. pret. od zlr. 28:75 do 29.—.

**Wrocław** 21/4. Za 100 klg. Pszenica biała od 17.— do 17:50 M. żółta od 16.— do 17:20 M. Żyto od 13.— do 14:30 M. Jęczmień od 12:50 do 15.— M. Owies od 14:20 do 14:80 M. Groch od 12:30 do 17.— M. Wyka od 11:20 do 12:30 M. Fasola od 15:80 do 18:50 M. Łubin żółty od 7:50 do 8:30 M. niebieski od 7:20 do 8:10 M. Kukurudza od 12:60 do 13:40 M. Rzepak od 22:20 do 23:50 M. Siemie lniane od 22.— do 26:50 M. Siemie konopne od 20:50 do 22:50 M. Konieczyna czerwona od 54.— do 84.— M. biała od 66.— do 116.— M. Tymotka od 34.— do 40.— M. Spirytus za 1 hktl. od —.— do 41:10 M.

**Nafta** za 100 klg. amerykańska od 24:75. do 25.—; galicyjska od 24.— do 24:25; rosyjska od 9:75 do 10.—.

**Giełda** za 100 rubli placą zlr. 121.— żądają zlr. 123.—.

" " " marek " " 61:50 " " 62.—.

**Koszta transportu** (za 10.000 klg. w pełnym wagonie): za zboże rosyjskie z **Brodów** do Lwowa zlr. 33:20;

do Rzeszowa 71:60; do Krakowa 91.—; do Wiednia 175:60; do Wrocławia m. 229.—. Za zboże galicyjskie z Brodów do Lwowa 34:30; do Rzeszowa 74:60; do Krakowa 103.—; do Wiednia 199.—; do Wrocławia m. 288.—. Z **Tarnopola** do Lwowa 50.—; do Rzeszowa 81.—; do Krakowa 116.—; do Wiednia 213.—; do Wrocławia m. 293.—. Z **Przemyśla** do Lwowa 37:50; do Krakowa 65.—; do Wiednia 161:50; do Wrocławia m. 236.—. Z **Rzeszowa** do Krakowa 56.—; do Wiednia 144.—; do Wrocławia m. 218.—. Z **Tarnowa** do Rzeszowa 31.—; do Przemyśla 49.—; do Lwowa 69.—; do Krakowa 30.—; do Wiednia 124.—; do Wrocławia m. 168.—. Z **Nowego Sącza** do Tarnowa 29:50; do Rzeszowa 72:70; do Lwowa (via Zagórz) 89:50; do Tarnopola (via Tarnów) 142:50; do Krakowa 71:40; do Wiednia 151:80; do Mysłowic 107:40. Z **Krakowa** do Lwowa 96.—; do Wiednia 130.—; do Wrocławia m. 148.—.

## OGŁOSZENIA.

### Potrzeba 5 krów holenderskich

i buhajka (2—2).

czystej krwi i dobrego pochodzenia. — Bliższa wiadomość w Składzie nasion p. T. Lewieckiej, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 10.

### Nowość!!

## ZIEMIANKI

do rozmnożenia.

Z dalekich krajów, najpiękniejsze i wyborne gatunki, nadzwyczaj pełne i smaczne, a nadto słynne z powodu pięknych swoich barw i kształtów. Po raz pierwszy sprowadzone do Europy, celem rozpowszechnienia:

1. Magna ocula Peruana za 1 funt 10 marek.
2. Pulchra Hispania rosea za 1 " 10 "
3. Gigantea Brasiliana za 1 " 10 "
4. Dulce ovum Smyrnensis za 1 " 10 "

Cena obliczona w Gorlicach (Görlitz—Szląsk pruski). Opakowanie bezpłatne. — Należytość naprzód nadesłać.

CARL von CZOLBZACZKI

Görlitz — Schlesien, Deutschland.

### Sprostowanie.

Do komisji statystycznej wybranym został przez Komitet centralny, nie jak w poprzednim numerze „Tygodnika“ mylnie podano hr. Franciszek, lecz hr. Ignacy Potulicki.

### Odpowiedź od Redakcyi.

P. S. O. w Bo. Upraszamy o ułożenie w tej kwestyi choć krótkiego artykułu, który w dziale korespondencyi chętnie umieścimy.